

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK RYNEK KOŚCISZKI Konto P.K.O. 1 Ceny ogółne... Za wiersz mil. za telefonem (12 linio-wo) 25 gr. w listce (6 linio-wo) 70 gr. w drobnych za wyraz 20 gr.

dziennik Białostocki



Zwiedzanie linii Maginota przez gen. Śmigłego-Rydza Parada armii francuskiej przed Naczelnym Wodzem Polski



Gen. Rydz-Śmigły ogląda nowoczesny samolot bombowy w Reims - Courcy, obok stoi francuski minister lotnictwa p. Cot.

METZ, 4.9. Gen. Śmigły-Rydz przybył do Metz w towarzystwie gen. Garmelin, jako gość dowódcy korpusu nadgranicznego gen. Giraud, w którego rezydencji zamieszkał. Całe popołudnie gen. Śmigły-Rydz spędził na zapoznawaniu się z fortyfikacjami linii Maginota, poczem wieczorem powrócił do Metz. Podczas pobytu w Metz gen.

Śmigły-Rydz przyjął defiladę 13 pułku strzelców marokańskich, po czym odbyło się śniadanie w ścisłym gronie w pałacu rządowym. Rano Naczelną Wódz Armii Polskiej odebrał w Nancy defiladę 3-ch dywizji armii francuskiej. Defilada ta była zakończeniem manewrów.

Nowy plan inwestycyjny Spadek bezrobocia o 50%

Według informacji, ze źródeł miarodajnych, na terenie Ministerstwa Skarbu, specjalna komisja prowadzi obecnie prace nad ustaleniem szczegółowego planu inwestycyjnego na rok 1937. Do 31 grudnia 1936 r. będzie realizowany pierwszy plan inwestycyjny, uchwalony przez Radę Ministrów na początku r. b. Od tego terminu wkraczamy w fazę realizacji nowego, czteroletniego planu inwestycyjnego, który w pierwszym — 1937 roku przewiduje wydatkowanie 350 milionów zł.

Punktem wyjścia prac komisji są doświadczenia i wyniki osiągnięte dotychczas na odcinku inwestycji i robót publicznych. Jak obliczają źródła urzędowe, w ciągu 5 miesięcy r. b. dzięki intensywnie prowadzonym robotom publicznym udało się zmniejszyć ilość zarejestrowanych bezrobotnych o około 50 proc.

Należy nadmienić, że Fundusz Pracy, który dotychczas wydatkował na finansowanie robót ze swych środków budżetowych przeszło 32 mil. zł, uzyskał ponadto do chwili obecnej przeszło 30 mil. zł. dotacji skarbowych. Dokonano więc dużego wysiłku finansowego w kierunku jak największego zatrudnienia bezrobotnych na robotach publicznych. Ilość zatrudnionych na tych robotach tylko przez Fundusz Pracy wynosiła w dniu 29 sierpnia 164.115 robotników. W tym samym dniu w ewidencji poszukujących pracy było zarejestrowanych 270.765 robotników.

Poziom zatrudnienia będzie utrzymywany do późnej jesieni, a nawet uda się go jeszcze w znacznym stopniu zwiększyć. Jedyną wadą zatrudnienia na robotach publicznych w niektórych miejscowościach zostanie nieco zredukowane, ale pewna ilość bezrobotnych będzie przesunięta na sezonowe roboty rolne. Jeżeli chodzi o przemysł prywatny, który wchłania większą niż w sezonie ubiegłym liczbę bezrobotnych, to wobec wyrażnych przejawów ożywienia produkcji, wyższego aniżeli normalnie — w październiku i listopadzie nie powinna wystąpić zbyt gwałtowna redukcja stanu zatrudnienia.

Niewiadomy los dwu balonów Gdzie wylądowali polscy aeronauci?

Do Aeroklubu R. P. nadeszły meldunki od dwu balonów, belgijskiego „Belgica”, którego załogę stanowili: Ernest Demuyter i Pierre Hoffmans, oraz niemieckiego „Sachsen”, którym lecieli Otto Bertram i Fritz Schubert.

„Wylądowaliśmy pomyślnie w błotach koło wsi Miedleck w powiecie leżczonowemskim, w rejonie Szenkowskim na pół-wschód od Archamelska 1 września o godz. 18” — brzmiała depesza, wysłana przez Demuytera.

Matronka czteroosobnego zwycięzcy zawodów o puchar Gordona Benneta, p. Ivonne Demuyter, która oczekuje z synkiem w Warszawie na wieści od męża, natychmiast wysłała do niego depeszę, zawierającą go o braku wiadomości o 4-ch polskich balonach.

Wczoraj w godzinach południowych nadeszła z Moskwy wiadomość do Aeroklubu R. P. o znalezieniu balonu niemieckiego „Deutschland” przez myśliwych dn. 3-go b. m.

Brak lepszych dokładnych szczegółów o locie „Deutschland”. Wiadomo tylko, że balon niemiecki wylądował dn. 1 września w okolicy stacji Nadwojsk, mormańskiej linii kolejowej w pobliżu Morza Białego o kilkudziesiąt kilometrów od Wyp Sotowieckich.

Ponieważ niemieccy piloci wylądowali w lesie, lykali się więc prawdopodobnie zabić i tem się tłumaczy, że do dnia wczorajszego nie byli w stanie zawiadomić Aeroklubu o swoim lądowaniu.

O balonach polskich w dalszym ciągu nie ma żadnej wiadomości. Wczoraj kierownictwo zawodów w Warszawie porozumiało się telefonicznie z ambasadą polską w Mo

skwie, w sprawie wysłania ekspedycji samolotowej na poszukiwanie zaginionych balonów.

O los pilotów, nie powinniśmy się obawiać. Podczas zawodów Gordon Benneta, które odbyły się dn. 2-go września 1933 r. w Chicago, od załogi amerykańskiego balonu „Overman”, pilotowanego przez van Ormana i Trottera, oraz od „Kościuszki” z Hynkiem i Burzyńskim, nie było żadnych wiadomości przez cały tydzień.

7 samolotów wojskowych poszukiwało zaginionych pilotów. Śniuto najbardziej fantastyczne domysły, niektóre amerykańskie gazety wysuwały wnioski, że aeronautów spotkała niechybna śmierć.

Aż wreszcie okazało się, że „Kościuszkę” wylądował dn. 4-go września o 90 km od Lmieux, stan Quebec (Kanada).

Nim jednak obaj piloci dostali się do stacji kolejowej w Riviere a Pierre, musieli przelecieć około 90 km przez lasy kanadyjskie, żywiąc się wyłącznie pomarańczami i nie spotykając po drodze żadnego ludzkiego

śladu i po raz pierwszy w historii go osiedla. Nic im się jednak nie zawadziło o puchar Gordona Benneta Polacy zajęli pierwsze miejsce przelatując 1.307 km.

Na podstawie danych meteorologicznych wiemy, że w tegorocznych zawodach balony poszywały na półn-wschód, a chcąc osiągnąć największą odległość mogły dolecieć nad zatokę Onega (morza Białego) lub w okolice Archangielska („Belgica”) i wylądować w tundrach, skąd setki kilometrów dziela je od najbliższych stacji telegraficznych.

Nasi piloci mogą być narażeni na silne mrozy, na brak żywności, ale niewątpliwie w chwili obecnej dotarli już do ludzkich osiedli i możemy się spodziewać od nich wiadomości z godziny na godzinę.

Kto jednak osiągnie palnie pierwszeństwa, trudno przewidzieć. Z balonów, które do tej pory dały o sobie znak życia, na pierwszym miejscu znalazła się „Belgica”, przebywając około 1800 km.

Król Edward w Stambule

STAMBUL, 4.9. Król angielski Edward VIII wylądował wczoraj w Stambule.

Na powitanie króla przybył do portu prezydent republiki tureckiej Kemal Ataturk.

Król Edward udał się do ambasady angielskiej w Stambule, skąd niebawem powrócił na pokład swego jachtu.

Dziś otwarcie Targów Wschodnich

Dzisiaj nastąpi w Lwowie uroczyste otwarcie przez p. Min. Przemysłu i Handlu, Antoniego Romana 16 Targów Wschodnich. P. Min. towarzyszą w podróży: wicem. Róża, dyr. dep. Kandel, naczelny Łubicki, Sokolowski, Budziński i radca Jackowski.

Zamach na Prezydenta Roosevelta planował 67-letni szaleniec-anarchista

LONDYN, 4. 9.



Wykryto skład naboju dynamitowych.

Z Nowego Jorku donoszą: Mieszkańcy na Long Island budzeni byli w nocy przez głośne detonacje. Zawiadomiona o tym policja przeprowadziła śledztwo, które dało rewelacyjne rezultaty.

Wystarczyły na wysadzenie w powietrze całego Nowego Jorku. 67-letni starzec, niejaki Kuehnel, u którego w domu znaleziono dynamit oświadczył, że jest przekonany anarchista, gotowym oddać własne życie, gdyby równocześnie zabity został prezydent Roosevelt.

Kuehnel został aresztowany, jednak jako niespełna rozumu, skazano go jedynie za nielegalne przechowywanie materiałów wybuchowych doraźnie na 30 dni aresztu.

Si vis pacem...

Tego samego dnia, gdy nasz Wódz Naczelną na cmentarzu ofiar wojny we Francji, w którego grobach bieleją również i kości polskich żołnierzy, składał wieniec — w Warszawie uczcili Nieznanego Żołnierza Polski przedstawiciele 11-tu narodów, byli żołnierze wielkiej wojny.

I padły zarówno we Francji, jak i w Polsce słowa, które powinny dotrzeć do sumień ludzkich nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie.

W Paryżu, wobec przedstawicieli naszego wychodźstwa, Wódz Naczelną rzucił hasło „skupienia się bez waśni, bez różnic” pod jednym sztandarem. Hasło to obwieszcza całemu światu, że tam, gdzie chodzi o obronę Polski, świat zastanie naród polski zwarty, jednolity, skupiony wewnętrznie.

W Warszawie nazajutrz tę samą ideę podjął prezes Związku obrotów ojczyzny przed byłymi uczestnikami wielkiej wojny, reprezentującymi patriotyczne uczucia wśród 11-tu narodów.

Mówił im, że Polska stoi na stanowisku szczerze pokojowym, że nie żywi żadnych zamiarów „mających na celu otczenie kogokolwiek lub wyprawę krzyżową przeciw komukolwiek”, że twarzą pilnie przymierzy i paktów sąsiedzkich. Ale zarazem wyraźnie i dobitnie podkreślił, że Polska w dobie ogólnego dozbrajania się nie może stawać na stanowisku, iż „pokój wart jest każdej ceny”. Nasza wola pokoju jest silna, ale nie mniej silna jest nasza wola obrony Polski. Nie wolno nam powtórzyć błędów 18-go stulecia, że gdy inni wokół się dozbrajali, Polska się rozbrajała... Rezultat był tragiczny: utrata wolności, wymazanie Polski na półtora wieku z mapy Europy...

I dlatego musimy się skupić „bez waśni i różnic” pod jednym sztandarem. I dlatego — jak rzekł prezes Federacji — „godzimy się chętnie na potonozenie wielkich poświęceń materialnych ażeby zaopatrzyć się w wojsko, które jest pierwszą podstawą bezpieczeństwa naszego państwa”.

„Warszawa” wylądowała pod Leningradem Depesza od kpt. Hynka

Wczoraj o godz. 5.30 po południu nadeszła do Aeroklubu R. P. depesza od kpt Hynka treści następującej:

„Lądowałem 1. 9. — 5 po poł. szerokość geograficzną 61 st. 4 min. dł. 48 st. 41 min. (—) Hynek”.

Lądowanie nastąpiło we wsł Czar nosero obwodu leningradzkiego.

Depesza została nadana wczoraj o godz. 12.50.

Balon wylądował na północ od jeziora Woze, nad rzeką Onega, po przelecieciu około 1.500 km.



Miejsca, dokąd doleciały balony: 1) Wolszarski „Zurich III” wylądował w Karelii w miejscowości Vuokkiniemi (Szwajcaria) po przelecieciu 1520 km. 2) Niemiecki „Angsbuurg” wylądował o 100 km, na południe od Miłwan, w odległości 920 km. od Warszawy. 3) Francuski „Maurice Mallet” wylądował o 60 km, od Kalinina (dawniejszy Twer), przebywając około 1150 km. 4) Belgicki balon „Bruxelles” wylądował o 18 km, od Smoleńska, przebywając 720 km. 5) Niemiecki balon „Sachsen” opuścił się w gębi lasu w rejonie „miskatich” w prowincji kalinińskiej. 6) Belgicki balon „Belgika” (joli. Demuyter, wylądował pod Archangielskiem po przelecieciu 1800 km. 7) „Deutschland” wylądował w pobliżu wysp Sotowieckich. 8) „Warszawa” — w okr. Leningradzkim. W miejscu znanym jako krzyżkiem znaleziono butle ztlenem z balonu polskiego.

Przymusowy wyjazd dziennikarzy francuskich z Sowieców

PARYŻ, 4.9. „Matin” donosi o przygodzie, jaka spotkała w Rosji aycielek francuskich dziennikarzy, członków frontu ludowego.

Dziennikarze przygotowani na enizyastycznie przywitanie, zdziwili się mocno, kiedy zaraz po przybyciu do Moskwy dano im do zrozumienia, że gospodarze są niemile zdziwieni, że w tak poważnych czasach, francuscy

dziennikarze nie mają nic lepszego do roboty jak przyjeżdżać z wycieczką.

Po kilku dniach, kiedy dziennikarze zabierali się do dalszej podróży po Rosji sowieckiej, oświadczono im, że powinni natychmiast wracać do Francji.

Dziennikarze rozgoryczeni na rosyjskich towarzyszy spałowali walizki i wychcieli.

Waldemaraszabiega o łaskę u prezydenta Litwy

KOWNO, 4.9. W związku z zbliżającym się świętem narodowym na ręce prezydenta republiki Łaunusa wpłynęło około 800 podań o utaskawienie skazanych politycznych. Wśród występujących o utaskawienie znalazło się podanie b. premiera litewskiego Augusta Waldemarasa, który po nieudatym puczu został skazany na 12 lat twierdzy.

Po wyroku skazującym, Waldemarasz dwukrotnie usiłował zbiec. Władcom jednak udało się ucieczkę udaremnić.

Waldemarasz o ewentualnym utaskawieniu zamierza opuścić granice Litwy.

Podanie Waldemarasa, który posiada jeszcze dzisiaj wpływowych przyja-

ciół w otoczeniu prezydenta, zostanie prawdopodobnie załatwione pozytywnie.

Prośbę o utaskawienie wniosł również skazany na dożywotnie więzienie b. szef sztabu głównego Kubillusas.

Kubillusas był wmiieszany w spisek Waldemarasa.

Sukces Polski na Olimpiadzie szachowej

Szachiści polscy zdobywają 2-gie miejsce

Monachium, we wrześniu

Ostatnia runda, decydująca o losach pierwszych trzech miejsc w Olimpiadzie Szachowej, była ze zrozumiałych względów, tak dla liczących przybyłych widzów publiczności, jak i dla mistrzów, specjalnie emocjonująca.

Na ostatni ogólny mecz między parą róż drugich holenderską, która na ogół należała do zespołów średniej klasy na Olimpiadzie Monachijskiej.

Początkowo na wszystkich ośmiu szachownicach nie widać było naszej przewagi, zdawało się nawet, że stoimy na niektórych graniach. Zwolna opanowały nerwy i rozpoczęła się systematyczna praca ośmiu mózłów, dopięgowanych stalową wolą zwycięzcy przeciwników do wszelkiej ceny. I przyznać trzeba, że na to serdeczne w duchu życzenie, pożyły się przepiękne kombinacje na szachownicach naszych, wyspane jakoby z rogu obfitości. Otworzyliśmy skarbnice nasza, skąd wydobyliśmy na światło dzienne cudownie krusze sztuków czarownicy gry królewskiej.

Paulin Frydman pokonał stylowo van Doerburgha, Najdorf z straconej partii, genialnością swą przeszedł szybko po wszelkich nieprawdopodobieństwach do kontrataków i wygranej. Regeziński

rozprawił się z zimną krwią z Feldenhoffem, Friedman Henryk w końcówce klasycznej wleciał z gosem przeciwko wleży pokonał ku zdumieniu zainteresowanych konkurentów, swego partnera van Hamminga.

Wreszcie Kremer nieugięcie załatwił się z Mühringiem, Partie Wojciechowski — Corderem, oraz Pogoridę de Groot zakończył się na remis.

Jedynie partia kapitana drużyny polskiej p. Makarczyka z van Schetlingem zakończyła się porażką Polaka, gdyż w równej pozycji, po raz trzeci w tym turnieju Makarczyk przekroczył czas.

Mecz więc z Holandją zakończył się więc naszym zwycięstwem.

W czasie gdy walczylismy o lepsze z Holandją, Niemcy rozegrali spotkanie z Austrią, zaś Jugosławia z Czechosłowacją. Z obu tych spotkań Niemcy zakwalifikowali się do trzeciego miejsca, zaś Czesi zgotowali Jugosłowianom przysłą porażkę.

Przez Zw. Niemieckiego p. Zander, wręcił przedwzięcie, po odegraniu hymnów węgierskiego, polskiego i niemieckiego wręczył poszczególnym graczom każdej drużyny, medale złote — Węgrom, medale sre-

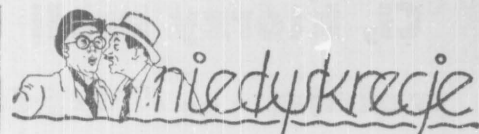
brne Polakom, oraz medale brązowe Niemcom. Natomiast specjalnych nagród ani indywidualnych, ani zespołowych, żadna z drużyn nie otrzymała. Tylko plakietki otrzymały drużyny nie nagrodzone.

Ostateczny wynik turnieju był następujący:

- 1) Węgry 110 i pół p.
- 2) Polska 108, 3) Niemcy 106 i pół, 4) Jugosławia 104 i pół, 5) Czechosłowacja 104, 6) Lotwa 96 i pół, 7) Austria 95, 8) Szwecja 94, 9) Dania 91 i pół, 10) Estonia 90, 11) Litwa 77 i pół, 12) Finlandia 75, 13) Holandia 71 i pół, 14) Rumunia 68, 15) Norwegia 64 i pół, 16) Brazylia 53, 17) Szwajcaria 51 i pół, 18) Włochy 39, 19) Islandia 37 i pół, 20) Francja 43 i pół, 21) Bułgaria 38 i pół.

Wyniki indywidualne naszych mistrzów po zamknięciu Olimpiady są następujące: Najdorf z 20 partii 16 p., Friedman Henryk z 20 — 15,5 p., bez przegranej, Kremer z 20 — 15 p., Pogoridę z 20 — 13,5 p., Regeziński z 18 — 12,5 p., Wojciechowski z 14 — 9,5 p., Makarczyk z 18 — 8,5 p., Siliński z 7 — 3 p., Zajezłski z 3 — 1,5 p.

Henryk F.



Wódz Hiszpanii — w spódnicy



Żona proszono górnika w Asturii. Wzrost około 240 cm. Na godzinie. Nie posiada radioodbiornika.

Odbyły zapyta! Jakiegoż rodzaju zwolennika rzucił miodryskiego, kto jest dowódcą wojsk rządowych, odpowiadziaby bez wahania:

— La Passiona! — La Passiona! — La Passiona!

La Passiona! nazywa się Dolores Ibarruri i jest żoną proszono górnika w Asturii. Wzrost około 240 cm. Na godzinie. Nie posiada radioodbiornika.

I nagle porzuciła dom, męża, opuściła rodzinną wioskę i zaczęła odzwierać wieksze zbiorowiska ludzkie, głosząc wszędzie doktrynę komunistyczną.

Gdy „La Passiona!” zaczęła mówić ma się wrażeń, że przemawia trybun ludowy. Siła jej głosu, argumentów, żywy, dźwięczny głos, łagodna, dobra, to znów groźna walkiera. Dolores Ibarruri umie nie tylko utrzymać audytorium w niesłabnącym skupieniu, ale przekonać, porwać i pozyskać dla sprawy.

Młowa, bardzo ładna, o dużych, czarnych, gorących oczach, nie jest jednak dla słucha kobiety, lecz bożyszczem, którego słucha się w nabożnym skupieniu.

— La Passiona! może wszystko — mówi o niej żołnierz. — Wczoraj została aresztowana, dzisiaj obroniła swoje doroczne przed zamianą więźniów. Jutro spotkać ją będzie można na pilnych bitwach, zarzucającą do walki nieustraszoną odwagą i pogardą śmierci.

Podczas ostatnich wyborów w Hiszpanii, La Passiona! została wybrana posłanką w Owiedo. Exaltowana, pełna mistycyzmu, jest przedstawicielką partii, która walczy z powstańcami. I ani jeden dowódca „czarowniczy” nie głępi się taką popularnością, jak żona górnika z Asturii.

La Passiona! wygłasza często mowy. Piomienne, pełne entuzjazmu i zapалу. Wchodzi na trybunę w czarnej, skromnej sukni, w czarnej chusteczce, zarzuconej na krucze spłoty. Jedyna jasna plama tworzy mała, biała chusteczka do nosa, która gniecie, drze, wiąże w supełki, podnosi do czernych, pełnych warg, to znów delikatnymi ruchami wygładza i składa. Po skończeniu mowy z chusteczki pozostają tylko strzępy.

Ala Hiszpania, a właściwie część jej, pozostała jeszcze w rękach „czarowniczych”, stała się zbyt ciasna dla Dolores Ibarruri. Ostatnio wyjechała do Francji, gdzie zamierza wygłosić szereg odczytów, a potem obłąkać wszystkie stolice świata.

A słowa niezrównanego „czarownicy” trybuna w spódnicy” toruje jej drogę wszędzie i wszędzie gromadzą się tłumy, gdy La Passiona! wstępuje na mównicę, chociażby piomienne przemówienia nie przekonywały słuchaczy.

Argus.)

Samotna kobieta nad Atlantykiem Lot szczęśliwej matki z Anglii do Ameryki

— Mojem marzeniem jest samotny przelot z Londynu do New Yorku. Chciałabym zająć miejsce obok Fitzmauricka, Costesa i Belweta. Matronów Molison — powołała Anzelska, pani Beryl Markham.

P. Beryl Markham nie jest zawodową lotniczką, chociaż latała nad wschodnią Afryką, gdzie nieznajomemu terenu często kołczy się dla pilota śmierć. Wysoka, szczupła, o jasnych lokach, dużych, niebieskich oczach, ubrana zawsze z wyszukaną elegancją.

Jako prawdziwa kobieta, udala się przed lotem do wózki. — Cześć pania sława — powiedziała w wózku. Maszyn, którą uniesie nieustraszone-

zabawkami mała są małe modele samolotów, a największą przyjemnością lot samolotem, pilotowanym przez maszynistę.

W krótki zdobywczyni Atlantyku trudno jest pozostać się z dzieckiem nawet na krótki przelot czasu. Ale choć przeleciała Atlantyku okazała się silniejsza od miłości macierzyńskiej. Małenki amator modeli samolotów poleca na wieś do babci, a przez ten czas matka leży do spa na laury na druku papieru.

Jako prawdziwa kobieta, udala się przed lotem do wózki. — Cześć pania sława — powiedziała w wózku. Maszyn, którą uniesie nieustraszone-

na lotniczek ponad falami oceanu. Jest typu Percival Vega Gull, Szybkość jej wynosi około 240 km. na godzinie. Nie posiada radioodbiornika.

P. Markham ma poza sobą 2000 godzin lotu. Lata od najmłodszych lat. Pierwszym jej nauczycielem pilotażu był Campbell Black, zwycięzca lotu Anglia — Australia.

Start projektowany był pierwotnie na 2-go września lecz pogoda nad Atlantykiem była tak latynia, że wari odłożono do sposobniejszej pory.

Pani Markham gotowa jest jednak do odlotu każdej chwili. Jest ona pierwszą kobietą, która samotnie wybiera się nad Atlantyku z Anglii do Stanów Zjednoczonych.



dobrze jest znana w Londynie i cieszy się ogromną popularnością.

— Nie tylko chce sady i ziół wrażeń skłaniała mnie do przelotu Atlantyku. Myślałam o tem dużo, ważylam wszystkie „za” i „przeciw”, zdaje sobie doskonale sprawę z molożo czynu.

P. Markham jest matką 7-letniego synka, którego ubóstwia. Ułubionymi

Ministerstwo komunikacji przystąpiło obecnie do szczegółowego studiowania projektu połączenia Wisły z Wartą przez jezioro Gopło, Ślesięskie, Mikorzyskie i Patnowskie.

Ogólne studia prowadzone były w latach 1923 — 1927 i w tym czasie opracowany został projekt generalny kanału Warta — Gopło. Obecnie min. komunikacji prowadzi szczegółowe zdjecia terenowe i badania hydrologiczne dla ostatecznego ustalenia trasy kanału.

Połączenie wodne dwóch wielkich dorzeczy kraju odegra doniosłą rolę gospodarczą, zwiększając znacznie zasięg wodnych transportów, idących do naszych portów morskich. Kanał rozpoczynać się będzie w pobliżu Konina, punktem zaś końcowym będzie Kruszwica, położona nad brzegiem Gopła, skąd istnieje już droga wodna przez skanalizowaną Notec i Kanał Bydgoski do Wisły.

W chwili obecnej ministerstwo komunikacji prowadzi intensywne prace zmierzające do poprawienia żeglowności na nieuregulowanym dotąd odcinku Warty od ujścia Prosy w górę. Prace te umożliwią przewozić wodą na nieprzeważnie przetrzeźni od granicy naistwo wej aż do ujścia przyszłego kanału Warta — Gopło, względnie w górę do Sieradza.

Domy z... bawelny Niezwykły pomysł amerykański

Do niedawna z bawelny, rośliny rosnącej w trójkach, używano tylko włókno.

Natomiast ziarno, stanowiące 2/3 wagi rośliny, odrzucono jako bezużyteczne, mające własności szkodliwe.

Większa ilość ziaren bawelnianych, pozostawiona na ziemi nawet na krótki okres czasu, zdolna była wyająłwić. Ludność okolic, w których masowo uprawiano i oczyszczano bawelnę, przeklinała te „diabelskie” rośliny.

Dziś ziarna bawelny przestały być niebezpieczne dla zdrowia ludzkiego, a stały się surowcem bardzo pożytecznym dla przemysłu.

W Ameryce wyrabia się dzisiaj w 1200 fabrykach tanie oleje jadalne.

ne, które sprowadza wiele krajów Europy: Holandia wyrabia z oleju bawelnianego margarynę; Włochy do niedawna jeszcze sprowadzały olej ten, aby następnie przeobrazić go w rafineriach na „włoską oliwę jadalną”.

W roku 1930 niemiecki chemik Schmidt z Heidebergu spręparował z ziaren bawelnianych makę w której zawiera się wiele cennyh tłuszczów składników, jak: biakto, folen i inne.

Najciekawsze jednak jest to, iż z ziaren i odpadków włókien bawelny wytwarzają w Egiptie i Sudańie cenny materiał budowlany, w rodzaju cementu.

W 1930 r. wybudowano z tego „cementu” w Chicago elegancka dzielnica willowa.

Od rolnika do żołnierza z pominięciem zbudnego pośrednictwa

W Toruniu odbyła się narada przedstawicieli szefostwa intendentury W.P. z organizacjami rolniczymi w sprawie bezpośrednich zakupów owsa i żyta u rolników dla wojska.

Za dostawców bezpośrednich w ramie nia rolnictwa uznano oprócz rolników również spółdzielnie rolniczo-handlowe oraz zrzeszenia rolnicze. Bezpośrednie dostawy żyta i owsa mogą być już zaraz rozpoczęte.

Pożyteczna akcja wojska na Pomorzu w sprawie bezpośrednich zakupów

od rolnika nie jest zjawiskiem osobobnym. Rozszerza się ono planowo na całą Polskę i przyniesie powinna jak najlepsze rezultaty.

Umóżliwia ona dotarcie rolnika z jego towarami bezpośrednio do jednego z najpoważniejszych odbiorców, jakim jest wojsko, z pominięciem pośrednictwa, które w handlu zbrownym nie stoi na zbyt wysokim poziomie.

Dobrze to tem wyjść powinno i rolnictwo i wojsko.

Pół miliarda zł. stracone z powodu przedawnienia

W swoim czasie głosiła była sprawa spadku po Pk. Dembińskim w Ameryce. Przed kilkoma laty spadkobiercy Pk. Dembińskiego wystąpili z roszczeniami o spadek, którego wartość wynosiła około 100 milionów dolarów, czyli pół miliarda złotych.

Pk. Dembiński zmarł w roku 1836. Według ustalen spadkobiorców prawnych, spadkiem zawładnęli bezprawni osoby, które za pomocą fałszywych dokumentów i nadużyć uzyskały prawa do olbrzymiej spuścizny.

W Warszawie z ramienia spadkobierców występował adw. Malewicz.

Wobec olbrzymich kosztów, jakie poglądnąby za sobą proces spadkowy, pretendeni do fortuny Pk. Dembińskiego zrezygnowali z wystąpienia. Obecnie, według wiadomości, jakie otrzymali pełnomocnicy spadkobierców w Polsce od amerykańskich adwokatów, którzy zamawiali się dla sprawy, uległo ostateczne przedawnienie.

Przedawnienie to leży się w St. Zjednoczonych 100 lat od śmierci spadkobiercy.

Potomkowie polskiego miliardera już nigdy nie odzyskają fortuny, która przeszła w rękawce ręce.

Od Gopla do morza przez Wartę i Wisłę

K. NORDEN
**KOBIETA
PLACI...**

— I cóż pani dalej zamierza robić?
— Tak szczerze mówiąc, o sama nie wiem.
— Może pani zatelegrafuje do rodziców?
— O! co to — to nie. Ładna byłaby heca! Ojciec i tak mi ostatnio ciągle same moralizy wypisywał. A to; prowadź się przyczwilić! a to; choćdź wcześniej spać! i przede wszystkim mało pieniędzy wydawać! O to ostatnie starał się zreszta sam, bo mi coraz mniej pieniędzy przysyłał...
— ...oś oszaleć — co pani uczyni?
— Jakoby to będzie! — oświadczyła z rozbawiającym entuzjazmem Ludka.
— Wie pani co...
— Lolo jest ośmiona i zachwycona poprostu własną myślą... Nareszcie będzie mogła zemiść się na Wacławach. Sam los pcha jej to zemiść w ręce!...
— Panno Ludka, ponieważ pani nie ma nic lepszego do zrobienia, niech pani przylatczy się do nas. To znaczy do mnie i mego kuzyna. Razem pojedziemy do Warszawy i może pani zamieszkać u mnie... Zapraszam pania, Mieszkanie mam obszernie i wygodne...
— I ledwo powstrzymuje się od wybuchu śmiechu na samo wyobrażenie tej niezwykle gościnnej. Co za miłe zrobi stary Wacław, kiedy dowie się... Byłe tylko Ludka zgodziła się... Widząc, że dziewczyna waha się, doradza słowa zachęty:
— Radzę zdecydować się!... Bedziemy się świetnie razem bawili!...
— Znakiemty pomysł!... Jada z pania!...
— Doskonale!... Zatem — mówny sobie; ty, Zgodna, moja Lolo!... — śmieje się na cały głos Ludka.
— A teraz poznani cie, Ludeczko, z moim kuzynem... Bardzo miły człowiek. Nazywa się Korzewicz.

— Moje panie, może teraz pójdziemy na kolację — proponuje.
— Oczywiście, że pójdziemy! — wola Ludka. — Jestem głodna jak wilki!
— Lolo ujmuje ją pod rękę i jak dwie siostry idą razem do restauracji.
— Nazajutrz Lolo i Ludka na peronie gdyńskim przy swoich bagażach oczekiwali na Korzewicę, który pobiegł, aby panom kupić na drogę tartinek, owoców, czekolady. W doskonałych humorach — opowiadał sobie różne frywolne anegdoki, w czem celowała przede wszystkim Ludka, która z zaganę przywołała wielki zasęp takich historyjek. Pograżone w rozmowie, rozmieszane, niewiele zwracaly uwagi na ruch na peronie i nie zauważyły błędnego mezczyzny z walizką w ręku, za którym pedziła mała kobietka w zielonym płaszczu z dużym kołnierzem z jasnego futra. Dogałnia go wreszcie i chwyciła za ramię, starając się zatrzymać:
— Wacek!... Coś ty zwrówował?! Uciekasz?! Kontrakt zrywasz?! A ja co zrobię?!
— Mam już dosyć tej budy i tej Gydry i ciebie!...
— Ooo!... — obraziła się kobietka i puściła jego ramię. — Jakim mi ważny hrabat!... O to fedź sobie na zlamanie karku!... Znajdę sobie innego partnera!... lepszego!...
— A znajdź sobie i stu!...
— Bo ty może myślisz, że ty dobrze zaficzyś?... To myślisz się, bo bardzo kiepsko!... Ale ja sie już przyzwyczailam do ciebie. Zostaj, bo co ty tam będziesz robił w tej Warszawie?! Zawsze tu coś jest!...
— Powiedziałem ci, że jada!...
— Wosna za pasem!... Jeżeli przetrwamy tu do lata, to zarobimy dobrze... Zostajesz?
— Odczep się, Ala!...
— I nie ogadaj się na nią pomkił dalej! Przebiegając obok Loli, potracił ją w pusełku kaniem walizki tak silnie w rękę, że syknęła z bólu.
— Panie!... — krzyknęła. — Cóż to znowu!... Niech pan aważa i nie rozbija ludzi!...
— Przystan! nagle, jakby przystąpił do miejsca dzwieniem jej głosu. Spod naszyjełki na czole czapki z daszkiem hysnęł naboże, ciemne oczy.
— A to ty diabolo!... Jeszcze za mało dla ciebie!... Zdeptaj by cie należało, jak plugawą gadzinę!...

Zniżki kolejowe
na święto Winobrania

Ministerstwo komunikacji przysłało 66% zniżkę kolejową w dniach od 14 do 30 września na przejazd z miejsca zamieszkania do Zaleszczyk i z powrotem na podstawie imiennych kart uczestnictwa. (x)

Poznała go teraz. Poznały go obie. Ludka zdziwna, zawałota:
— To pan, panie Radwicz? Ale pan zmienił się!...
— Lolo, przerażona, cofała się w tył. Zlekka się, że Radwicz na nią napadnie.
— Bolek!... Gdzie Bolek? Raunku!... To pijak!...
— Wacław Radwicz opamiętał się na tyle, że zaniechał awantury, która mogła narazić go na przykry konflikt z policją. I pobiegł dalej, aby wsiąść do wozu na trzeci klasę.
— Czego on chciał od ciebie? Ty znasz Radwiczę? — zapytała Ludka. — Jak on teraz wygląda... Taki to był niedawno przystojny, elegancki i wesoly mezczyzna...
— Roznił się... Zeszedł na psy!...
— I rozszedł się z żoną?
— Naturalnie. Zakończył się jak wariat w innej, takiej, która patrzyła na niego nawet nie chciała... Ludka spojła z ciekawością na swoją towarzyszkę.
— To inna, to może ty?...
— Lolo robi tajemnicza młmę.
— Nie wiem... nie wiem...
— Przynajmniej...
— A choćby i ja? To i cóż? Mam kochać się w każdym idiocie, co za mna zalezie!... A taki potem wścieka się z zadróżki i robi awantury...
— Ludce przypomniało się jej paryskie przeżycie z Aurelianem Aidi...
— Tak... tak... To prawda. Znam i ja takie typy. Ale ten twój kuzyn to na innego człowieka wygląda. Taki jakiś łagodny, delikatny, a przyszem miły...
— Podobna ci się?
— Nie! Żeby mi się tak specjalnie podobał, ale... sympatyczny blondas...
— „Sympatyczny blondas” ukazuje się obladowany paczkami i paczuszkami...
— Ależ pan tych zapasów nakupował, jakbyśmy tydzień do Warszawy lechać mieli!...
— Nie może przecie pozwolić, aby panie w drodze zgłodniały!... Ale już czas!... Wsiadamy!...
D. c. u.

Ci, którzy brali udział w wojnie wołają: „nigdy więcej!”

Ten wysoki, wtyorny, starszy pan o ściegłej, suchej twarzy typowego Anglika z różnobarwnymi wstążkami najwyższych odznaczeń wojennych w klapie marynarki, to pułkownik Crossfield, honorowy Fidaucy przewodniczący delegacji brytyjskiej na międzynarodowy kongres białych, b. komandantów.

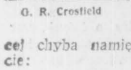
Uśmiecha się jakoś dziwnie mądre i dżwone wyrozumiale, gdy słyszy wyraz „wojna”, ten wyraz, rozpalający najwiecej cel chyba namietności na świecie:

— W roku 1916 pod Ypres straciłem nogę. Wtem co to wojna.

Tylko tyle mówi. Nie dodaje, że straciwszy nogę, zgłosił się z prośbą na ochotnika do służby w lotnictwie i do końca wojny był lotnikiem — obserwatorem.

— Wojna jest okropnością, której na leży uniknąć, dopóki się da. My, Legion Brytyjski, nie mówimy „Pokój za wszelką cenę”, lecz mówimy mocno, bardzo mocno: „Pokój”. Gdyby nasza potrzeba, broniłbyśmy kraju, ale mimo to, uważamy wojnę za najgorsze zło.

W innej nieco formie, bardziej pogodnie mówi to



G. R. Crossfield

czarzem monokiem na miejscu straconego oka, liny ma pusty rękaw, przypięty na piersiach. Jeszcze kilku porusza się mozołnie na protezje.

Ci ludzie wiedzą dokładnie, co to jest wojna i dlatego oni więcej, niż inni, mają prawo do wypowiedzianego swego zdania o wojnie.

Każdy innymi słowami mówi mniej więcej to samo, co ich prezes van der Burch, czy pułk. Crossfield.

Oto wtyorny Francuz — Marcel Heraud, ochotnik wojenny, ranny pod Douaumont, był podsekretarzem stanu w Radzie ministrów. Ten mówi krótko:

— Co sądzę o wojnie? Jestem prezesem honorowym Fidaucy, a Fidauc jest właśnie potę, by zwalczać wojnę.

To chyba mówi wszystko.

Oto przedstawiciel innej półkuli, Amerykanin, dr. Sparks, lekarz i kapitan rezerwy. Zadzierny, wesoły i energiczny, mówi szybko:

— Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że byłem jednym z tych, którzy wybierali się do Polski jako ochotnicy w r. 1920. Wojna? Cóż można o niej powiedzieć? Cynba to, że byłbym szczęśliwym, gdybym się nigdy już nie zaktualizował z okropnościami wojny.

Przedstawiciel Czechosłowacji, dr. Mirosław Lokay opuszcza własnie hotel w towarzystwie swej uroczej małżonki, dzielnej działaczki państwowej.

— Jestem zaciętym wrogiem wojny. Uważam ją za pretekst do rozpętania najmniejszego zbrodniczego zniszczenia. Poza to, wojna jest zawsze wstępem do rewolucji wyrotoczonej, jest więc złem podwójnym.

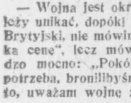
— I dlatego — wtraca pani Lokay —



M. Heraud

— Szcześliwy jestem, że wojna nie rozpętała. Mam nadzieję, że nigdy więcej się nie rozpocznie.

W obszerniej sali hotelowej znajdują się w tej chwili dziesiątki uczestników wielkiej wojny. Przeważnie już starsi, stwiejące panowie, wszyscy z odznaczeniami wojennymi. Jeden zwraca uwagę



H. A. van der Burch

trzeba wszelkimi siłami dążyć do ustalenia pokoju między narodami.

Przez Jugosłowiańskiego Związku Inwalidów, b. prezes międzynarodowego Związku inwalidów wojennych CIAMAC, Serb, p. Neditch, to postać niezmiernie ciekawa. Wyraz „wojna” działa na niego, jak iskra na dynamit:

— Wojna to nieodpowiedni i wysocy niesprawiedliwi środek do osiągnięcia celów międzynarodowych. Wieleż do czego doprowadziła wojna. Wieleż, a godzi w niewinne i niemające z niej żadnego pożytku nasy. Mamożni tak mówią, bo jestem inwalidą wojennym, wiem co to jest wojna!

Przerwa, zamyla się na mgnienie, a potem dodaje:

— Najsumienniejsze jest to, że wciąż jeszcze może istnieć możliwość wojny.

Inaczej nieco mówi przedstawiciel kombatanatów włoskich, Carlo Sircana. Ten drobny, ciemnowłosy Sardyńczyk, o palcach, czarnych oczach, pod ciężkimi powiekami, mówi ostrożnie i z wahaniem:

— Oczywiście, należy wszelkie międzynarodowe konflikty załatwiać na drodze dyplomatycznej, układów i traktatów, ale...

Tu rzuca nieco niespokojnie spojrzenie i powtarza:

— „ale, rząd laszystowski i Mussolini uważają, że każdy mężczyzna musi być przede wszystkim żołnierzem, gotowym każdej chwili do obrony swej ojczyzny.”

Rumuński przedstawiciel na kongresie, profesor uniwersytetu, przez Vasile Ispir, o raz sekretarz rumuńskiego Fidaucy, inż. Di-mescu, z powagą wykladała swoje poglądy na wojnę.

— Wojna nie jest odpowiednim środkiem do rozwiązania stosunków między narodami — mówi — za lepsze środki uważamy: wymianę gospodarczą, unifikację walut, uszanowanie narodowości każdego państwa, a przede wszystkim braterstwo kulturalne wśród ludów świata.

Tak oto potępił wojnę i jej okropności zgodny chór ludzi najbardziej upoważnionych do tego ludzi, którzy swą młodość, krew i zdrowie oddali na ofiarę wojnie.

K. B.



Prof. V. G. Ispir

Na ekranie życia

Sprzedawcy krwi

Do łódzkiego cśrodka transfuzji krwi otwartego niedawno przy Polskim Czerwonym Krzyżu zgłosiło się przeszło sto osób, ofiarując na sprzedaż zycioudajną substancję.

Ośrodek płaci 60 — 75 gr. za jeden centymetr sześcienny.

Sprzedawcami krwi są w większości młodzi bezbratni w wieku od 28 do 35 lat, a więc ludzie w sile wieku.

Tak znaczny napływ przynagłych odstąpić swą krew świadczy wyrozumiale o bezrobociu panującym w Łodzi.

Dokleci nim chwytają się wszelkich środków, by w uczciwy sposób zarobić i utrzymać się przy życiu chociażby za cenę własnej krwi.

Psychoza konkursów

Od pewnego czasu ludzkość ogarnięta jest istną psychozą konkursów świadczących raczej o niesłychanym zubożeniu intelektualnym niż o chęci wyciągnięcia jakiegokolwiek pożytku z tego rodzaju rekordów.

Konkursy pięknych kwiatów, kłamek, liczby pocalunków, ilości przeliczonych godzin, mieszkania na drzewie i t. p. słowem wysyłanie się na coraz nowszy nonsens, prześciganie się w ekscytryczności.

W odcyżynie Konkursów Ameryce,

odtępił się znowu w Nowym Jorku wielki konkurs żartów.

„Laureatem” został Antoni de Laurerentis.

W ciągu dwóch godzin zjadł 366 jabłek, 2 kilogramy włoskiego makaronu, zagryzł to wszystko hołceńskim chlebem i popił 3-na litrami wina.

Nikomu jednak nie przyszło dotychczas na myśl, by zorganizować konkurs głupoty ludzkiej.

Byłoby niesłychanie ciekawe, jak kandydatów stanęłoby do niego i kto zdobyłby palmę pierwszeństwa.

Pravdzic.

Uczmy się pisać

według nowej pisowni

Lekcja 36

Należy pisać:

potem, przedtem, wtem, zatem

Pomimo, że według zasady ogólnej należałoby pisać potym, przedym i t. d.

Należy pisać:

w Globokim, w Stonel, w Zakonem, w Wysokiem Mazowieckiem

Pomimo, że według zasady ogólnej należałoby pisać w Globokim, w Stonym, w Zakonaym i t. d.

Można pisać:

patrzył lub patrzeć, skomlił lub skomleć.

Fundusze ubezpieczeń na front walki z głodem mieszkaniowym

Donosiła rolę w akcji budowlanej w ogóle, a budownictwa społecznego w szczególności, odegrały Zakłady Ubezpieczeń Społecznych. Ocenianie należyte wagę tej akcji w dobie dotkliwego głodu mieszkaniowego, Zakłady oddawały ludzi w dość szerokim zakresie pożyczek budowlanych samorządom i spółdzielcom oraz lokowały znaczne fundusze w papierach Banku Gospodarstwa Krajowego na te cele.

Bezpośrednie jednak finansowanie budownictwa społecznego musiało być ograniczone do sum, na które można było uzyskać zabezpieczenie hipoteczne. Z drugiej strony poponieranie budownictwa przez lokate długoterminowych rezerw finansowych prawie wyłącznie w papierach bankowych stawa-

rzało sytuację niedrowszą z punktu widzenia racjonalnej polityki lokalicynej.

Wychodząc zatem zarówno z założeń natury praktycznej, gospodarczej jak i kierując się względami na potrzeby społeczne, Zakłady — z inicjatywy czynników rządowych — z końcem 1929 r. przystąpiły do bezpośredniej akcji budowlanej. Związane całą swą działalnością ze światem pracy znając z natury rzeczy najbliższe potrzeby — Zakłady wystąpiły z szeroko zakrojonym planem budownictwa dla szerokiej warstw ubezpieczonych pracowników umysłowych i robotników, przeznaczając na pięciolate 1930 — 34 sto dwadzieścia pięć milionów złotych z długoterminowych rezerw finansowych. By jednak nie naruszać

podstaw finansowych ubezpieczenia, Państwowy Fundusz Budowlany przyjmował te lokaty na zwykłe oprocentowanie, następnie zaś udzielał Zakładom pożyczek w tej samej wysokości na niski procent, podobnie jak spółdzielcom mieszkaniowym na te same cele.

Niestety, akcja budowlana Zakładów została przerwana po trzech latach, a pierwotny plan został zrezygowany zaledwie w połowie. W ciągu tego trzechlatia 1930 — 33 akcja budowlana objęła 11 miast, w których budowano 19 wielkich grup domów o 4321 mieszkanach i 10.267 izbach; przeważnie mieszkańca małe, średnio na jedno mieszkanie wypada 2,38 izby. Koszt budowy domów wynosił łącznie ca 66 milionów zł.

Pierwotny plan przewidywał budowę mieszkań dwu typów: dla pracowników umysłowych i dla robotników, przeznaczając równe kwoty dla każdej z grup. Za najmniejszą jednostkę mieszkaniową przyjęto izbę o powierzchni 24 m², komorne za które nie powinno przekraczać 30 zł, za największe zaś — mieszkanie trzypokojowe o powierzchni 85 m².

Okazało się jednak, że czynsze za mieszkania robotnicze są zbyt wysokie w stosunku do zarobków, to też mieszkania te zostały zajęte w 70% przez pracowników umysłowych. Wpłynęło to w dalszym ciągu na ograniczenie ilości mieszkań robotniczych. W ten sposób fundusze, przeznaczone na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych warstw robotniczej, najbliższej finansowo, zostały zużytkowane niezgodnie z pierwotnym przeznaczeniem.

Po przerwaniu planowej akcji budowlanej w skali ogólnokrajowej poszczególne Zakłady ubezpieczeń społecznych budują w ramach zła cznie i szczerze. W latach 1934 i 35 wybudowano i rozpoczęto w Warszawie i Gdyni: 2 domy o małych lokalach ze 130 mieszkaniami i 225 izbami, jeden dom o lokalach średnich z 48 mieszkaniami i 110 izbami oraz dwa domy o lo-

kalach dużych z 83 mieszkaniami o 387 pokojach. Ta ostatnia pozycja świadczy, że wraz ze zmniejszeniem się perspektyw budowlanych niewę prześrodkowemu zmniejszeniu również społecznie na stawiane budujących. Budowanie w dzisiejszych warunkach piecio i sześciopokojowych mieszkań dyktatorskich jest marnowaniem pieniędzy, przeznaczonych na zaspokojenie głodu mieszkaniowego naj szerszych warstw.

Ogólne i borec wyniki akcji budowlanej Zakładów, szczególnie w latach 1930 — 33, zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym, stanowią poważny sprób i chlubną świadczą o społeczeństwie nastawionym, inicjatywnym i umiejętności realizowania budownictwa publicznego.

Dorobek ten wypłynął w pewnym stopniu na poprawę warunków mieszkaniowych warstw pracowników umysłowych, jest jednak, mimo swego znaczenia, kroplą w morzu potrzeb.

Zasięg skutków akcji budowlanej został ograniczony przez wysokość czynszów.

Na drożyznie mieszkań wolnych przedewszystkiem zbyt wysokie oprocentowanie kapitałów, przez znacznych na budownictwo takich mieszkań, drożyzna placów prywatnych przy braku wolnych terenów gminnych oraz wysokie ceny materiałów budowlanych w dobrej koniunkturze, kiedy Zakłady prowadziły najżywiej działalność budowlaną. Mieszkania te były zadrogie przedewszystkiem dla warstw robotniczej, trudno jest jednak skalkulować czynsze przy niesłychanie niskich zarobkach robotniczych w Polsce.

Obecnie, gdy koszty budowy znacznie zmalały, a potrzeby najszerszych warstw pracujących nie umieszają się, Zakłady powinny uruchomić swe fundusze rezerwowe na cele budownictwa tanich mieszkań, budując same bądź też powierając to Tow. Osiedli Robot i Czyni.

s. 1.

Pierwszy dzień po wakacjach w szkole

Koleżeński handel książkami



Nowe podręczniki szkolne budzą otóż zainteresowanie młodzieży — przynajmniej na początku.

Warszawa, we wrześniu.

Pierwszy dzień roku szkolnego... Nabożeństwo, zapoznanie się z nauczycielami, z kolegami... Uroczysty moment zajęcia własnego miejsca na ławie... Radosne paradowanie po mieście w nowiutkim mundurku!

To przed południem. A po południu ruszają tysiące szkolnych rekrutów na miasto zaopatrzyć się w broń do walki o wiedzę — w podręczniki.

Niemia tedy chyba księgarń, które w ostatnich dniach nie wywiesiła na wystawie napisów przyzwoitych o najgorszych, najjaśniejszych podręcznikach.

Narazie jednak w księgarńskich oknach jeszcze wielkiego nie ma. Nie

wszystkie gimnazja ogłosiły już spis podręczników. Młodzi, którzy się tłoczy przed ładami to nietylko nabywcy ile „ogładacze”. Chęć się zżory zorientować przede wszystkim w cenie podręczników.

A o ile taniej można kupić książkę używaną? A za ile można „spuścić” stare? I które? Bo jednak wśród ogólnej liczby podręczników znajmniej 15 procent, jest zmienionych...

Najciekawszy chyba jest w punktach wymiany Rady Opieki Szkolnej. Sa takie cztery punkty: na dziedzińcu gimnazjum im. Stanisława Kostki przy ul. Traugutta 1, na dziedzińcu szkoły powszechnej przy ul. Bema 16, II miejskiej szkoły rzemieślniczej przy ul. Olszow-

skiej 19 (Mokotów) i w ogrodzie im. Rana za kościołem św. Floriana na Pradze.

Tu garnie się młodzież najchętniej. Rada sama nie sprzedaje książek ani nie kupuje. Proponuje tylko ocenę. Ocena jaknajbardziej sprawiedliwa. Nic za ocenę nie bierze. Każdy ze sztabaków jest pewny, że tu najuczciwiej kupi i sprzeda.

Już od bram — propozycje: — Koleżanko! Do trzejki książki potrzebne? Mam nowiutkie... Proszę tylko obezrzeć.

— Mam pełny komplet na drugą gimnazjalną, niezniszczony.

— Ale nabywcy mają się na ostrożność. Wśród koleżków trafiają się sprytlarze, którzy chcą wteknąć stare podręczniki, wycofać od

paru lat z obieg. Pewna jest tylko książka z oceanu Rady.

Oceniona, książka zostaje sprzedana za taką samą cenę. O parę krow od punktu na Traugutta — na Świętokrzyskiej — książka kupiona od jednego ucznia za złotówkę, wędruje nieraz za pół godziny do rąk drugiego za 2 złote!

O ileż lepsza koleżeńska wymiana!

— Wójtowicz na pierwszą za złoty pięćdziesiąt! Radziński na szóstą powszechniaka za 80 groszy! Malec i Werner na trzecią za złotówkę! — rozbrzmiewa na z dziedzińca od trzeciej popołudniu aż do zmierzchu.

ib.

Sila przywyczerpania

Znanego chirurga szpitala Dzieciątka Jezus, doktora Jerzego L. obradziono w szpitalnym łoku, wycinając mu żylkę portfel.

Melajęca o wypadku w komisariacie, p. dr. Nowicki:

— Panie przewodnika, amputowano mi kieszeń.

Z wystawy metalurgicznej

Dwaj kupcy, panowie Żółtko i Elerweiss postanowili zwiędzić wystawę metalurgiczną, jednak szkoda im pieniędzy na bilety.

Pan Elerweiss miał udąć się do kasy, podchodzi do koleiera i oświadcza: — Proszę mnie przepuścić, jestem wystawca.

— A ten drugi? — Żółtko? Mój żyrant.

Polowanie dyplomatyczne

Dwaj dyplomaci wybrali się na polowanie na kuropatwy.

W pewnej chwili ujrżeli kilka tych ptaków.

— Proszę, niech pan strzela! — mówi do towarzysza pan Z.

— Nie, dziękuję.

— Dlaczego?

— Ponieważ ptaki te obserwuję już od paru minut i obawiam się czegoś.

— Czego? — Ze za długo latają... mogą być nieświeże.

Ratunek

W jednym z teatrów T. K. K. T. wystawiono niedawno sztukę pewnego węgierskiego autora. Sztuka ta była wyjątkowo zła, tak, że publiczność na premierze już po drugim akcie dość licznie ją opuściła teatr.

Obecny wówczas Marian Hemar miał podobno zawołać: — Proszę się zatrzymać! Nie w takim nopotochu! Kobiety i dzieci na przód!

Jeźdźcy polscy górą!

Dalsze triumfy kawalerzystów w Rydze

W czwartym dniu międzynarodowych zawodów hipicznych w Rydze rozegrano dwa konkursy.

W konkursie szybkości o nagrodę przedchodnia — złoty rżak m. Rygi zwyciężył por. Komorowski na Dunka...

W konkursie o nagrodę Perkunasas da koni, które nie zdobyły żadnej niery...

Prasę lotuską wysoko oceniła powyższe zwycięstwa Polaków, zaznaczając...

Warta - Polonia

Pierwszy mecz bokserski w stolicy

Otwarcie sezonu bokserkiego w Warszawie zainaugurują Polonia meczem z mistrzem drużynowym Polski...

Aby zawody wypadły w sposób atrakcyjny, w wadze półciężkiej spotkała się dwaj rywal...

Drugi zawodnik klubu Teddy, zwyciężył w wadze lekkiej z Kozłikiem (W).

Walasiewiczówna

nie jedzie do Finlandii

I startować będzie tylko w kraju

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał w środę wieczorem od związku fińskiego wiadomość telegraficzną...

Zestawienie par wygład następujące: waga musza Wierski (W) — Krysiak (P)...

Wczoraj wyjechali do Niemiec

kolarze polscy

na wyścig Berlin-Warszawa

W piątek o godz. 22.14 wyjechała do Berlina polska reprezentacja kolarska...

Pod kierunkiem kapitana szosowego Związku p. Bohadajskiego i trenera W. Szmielego wyjechał 12 zawodników...

wiedzenie swej rodziny na Pomorzu. Następnie startować ona będzie w kraju...

Kronika sportowa

MISTRZOSTWA POLSKI w strzelaniu odbyła się w Wileńcu w dniach 24 b. m. do 4 października.

W WYCIĄGU „DOKOŁA RUMINI” polscy kolarze po III etapach znajdują się Duda na 8, Danił na 16 miejscu.

HOKEJOWA DRUŻYNA CRACOVII uczestniczy będzie w rozgrywkach o puchar Europy w Pradze.

REGATY WIOSŁARSKIE organizuje klubowy komitet warszawski w dniu 13 września. Próbkowane jest zaproszenie kilku osad z Gdańska i Królewca.

LOTWA, nasz niedzielną przeciwnik zdobyła puchar Bałtycki, zwyciężając Litwę i Estonię w jednym z zawodów 2 i 1.

NIECHCIEL akwany został nagana za nie-sportowe zachowanie się na meczu Dąb - Pogon. Odrzucono prośbę Pogoni o doro-

wanie reszty kary Zimmerow, dyskwalifikowaniem z czerwca na 8 miesięcy.

PZLA siroch Hofmannowi K. okres przemu sowego powazowania do 9 miesięcy, wskutek czego może on już obecnie podpisać zgłoszenie.

Wypadek taki przyrostu naturalnego w protokole urzędowym zdarza się raz na milion.

Biedne prosiątka dla których pierwszą urznaną w życiu istotą był komornik...

— Bo to wszystko przez złość staro-go do młodego — mówi — skąd wziąć mu teraz żrebaka, jak zrobić się z niego już koń?

— A świadek widział tego konia u oskarżonego?

— Jakże, przecież jechałem nim dzisiaj do stacji.

Adwokat Szczeciński w płomiennym przemówieniu uzależnił się nad losom świnek oskarżonego...

— Owszem, gorączkę mam, ale to niezgodnie dowodzi. Tymczasem musi się pan zadecydować...

— Znała pani wyjeżdża? — przerwał Kowalski.

— Nie znam planów mojej żony — odpowiedział ostro.

— Uciekla od pana? To znaczy, państwo się rozeszli?

— Nie było ani cienia kłopotu w tym powiedzeniu. Ton był grzecznie obojętny.

— Nie, panie. Uciekla przedwzrostkiem od

WARSZAWSKIE

Table with 2 columns: Time and Program details for Warsaw Radio broadcasts.

NIEDZIELA

Table with 2 columns: Time and Program details for Sunday broadcasts.

WARSZAWSKIE

Table with 2 columns: Time and Program details for Warsaw Radio broadcasts.

NIEDZIELA

Table with 2 columns: Time and Program details for Sunday broadcasts.

Warszawskie migawki sądowe

Biuro zleceń Skrucha starego fachowca

Pan Stanisław Kozioł znany w szerokiej kołach Marymontu pod pseudonimem „Smileczuska” miał oddawna ukryty żal do pana Franciszka Buraczyńskiego...

Obaj panowie należą do wyższych sfer towarzyskich swego komisarzatu...

Srodowisko obawiając, a zemsta dusze pieczę. W strasznej rozterce udał się więc pan Kozioł do biura pana Konstantego Maczka...

Pan Maczek podejmując się za skromną opłatą przemaszać dokładnie kości każdej wskazanej osobie.

Do krótkiej konferencji pan Kozioł zamówił dla swego rywala przysłownie wyścisk za 15 złotych...

Wywniół sobie mianowicie, że p. Buraczyński musi po tej operacji przynajmniej przez 3 tygodnie położyć w szpitalu.

Pouczająca historia pewnej świni i świeżo urodzonych ośmiu prosiąt

Doczekała się wnuków i jako staruszka poszła w ślad za swym potomstwem do zachlanych zafodków ludzi...

Sad wyrok skazujący uchylił i Gawine uniewinnił, uznając że przetrzymywanie przez półtora roku pod zaręczaniem...

— Bo to wszystko przez złość staro-go do młodego — mówi — skąd wziąć mu teraz żrebaka, jak zrobić się z niego już koń?

— Jakże, przecież jechałem nim dzisiaj do stacji.

Adwokat Szczeciński w płomiennym przemówieniu uzależnił się nad losom świnek oskarżonego...

— Owszem, gorączkę mam, ale to niezgodnie dowodzi. Tymczasem musi się pan zadecydować...

— Znała pani wyjeżdża? — przerwał Kowalski.

— Nie znam planów mojej żony — odpowiedział ostro.

— Uciekla od pana? To znaczy, państwo się rozeszli?

— Nie było ani cienia kłopotu w tym powiedzeniu. Ton był grzecznie obojętny.

— Nie, panie. Uciekla przedwzrostkiem od

— Nie, panie. Uciekla przedwzrostkiem od

— Nie, panie. Uciekla przedwzrostkiem od

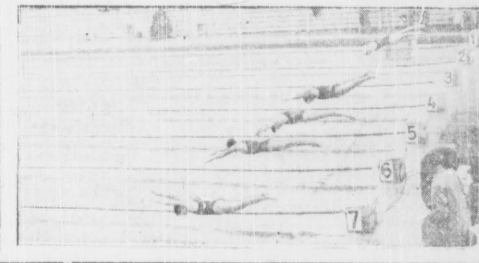
Advertisement for 'Porachunki milionerów' by A. Gumowicz, published by 'Powieści z życia współczesnego Warszawa'.

Chory siedział na łóżku wsparty o poduszki i wzrokiem pytańca-niespokojnym powitał wchodzącego. Twarz błąda, wychudła i iskrażące się...

Sasza kaszlnął, zakrztusił się krwią i zbladł jeszcze więcej. Pan Józef przyglądał mu się z troską.

Znow się zakrztusił i odetchnął świergotliwym charkotem. Po chwili: — Dobrze, że pan przyszedł. Trochę może za wcześnie, ale jak na pierwszą wizytę — w porę.

... od policji... Chciała mnie zabrać, ale ja się już was nie boję. Cóż mi możecie zrobić? Umieram i koniec. Ja natomiast wdrzylibyście po wzięciach... i mądre zrobiła, że zwiała.



Effektowny start pigunaków

WIECH

Oświata pozaszkolna w pow. białostockim

Na 5-tem posiedzeniu Rady Powiatowej p. instruktor Gołiński wygłosił referat o stanie oświaty pozaszkolnej w pow. białostockim.

Słownikowo najlepiej rozwija się dział kursów dokształcających — niestety, które mają przedewszystkiem wywodzić wiejskich analfabetów (33,6%) oraz wyższych, które udzielają wiadomości w zakresie 7 kl.

Kursów dokształcających prowadzono w powiecie białostockim — 44, z tego 16 dla analfabetów.

Gorsze wyniki pracy, niż kursy, wykazywały świetlice (79). Ich znaczenie wychowawcze pozostawało wiele do życzenia przede wszystkim wskutek warunków zewnętrznych: — nieodpowiedniego lokalu (złe opalanie i złe oświetlenie) oraz braku pomocy naukowych.

Ze świetlicami wiąże się zagadnienie bibliotek. Otóż poza Knyaszynem, który rozporządza sporą biblioteką złożoną z 600 tomów, reszta powiatu jest słabo

zaopatrzona w książki, których ilość ogólna wynosi 9,350 tomów, z czego na wsi tylko 5,890 tomów. Aby brakiom tym zaradzić Inspektor Szkolny wraz z Komisją oświaty pozaszkolnej zakupił w ub. roku szkolnym 10 bibliotek ruchomych w szafkach po 80 tomów. Obecnie ma się dokupić jeszcze 8 takich bibliotek.

Stan czynny maszyn przędzalniczych w m-cu sierpniu b. r. wynosił około 185% (w m-cu lipca b. r. 180%, zaś w sierpniu w roku ubiegłym — 165%).

W porównaniu z rokiem 1935 wzrost uruchomienia maszyn według danych za 8 miesięcy br. wynosi — 20—25%, co należy przypisać wzmószonemu eksportowi i pomyślnie kształtującej się koniunkturze na rynkach krajowych.

W sierpniu br. eksport w porównaniu z sierpniem roku ub. wzrósł prawie o 45%, a to zarówno pod względem wagi jak i wartości. W sierpniu b. r. — 467,036 kg. wartości 1,504,838,39 zł. (W sierpniu ub. r. 328,664 kg. wartości 981,196,63 zł.).

Wzrost eksportu ma poniekąd charakter wyjątkowy, gdyż w dużej mierze przyczyniły się do tego zjawiska — sankcje antywojskie. Jednak eksport ten ma wiele cech niepokojących. Zdaniem Związku Przemysłowców w Białymstoku — transakcje eksportowe są z reguły bezrynkowe, są skomplikowane i wymagają załatwienia szeregu formalności, podczas gdy sprzedaż krajowa jest obecnie względnie niezła.

Zapostat w ostatnich czasach zniechęca producentów do eksportu stanowisko władz, które, zdaniem miejscowych siergospodarczych, nie doceniają zna-

Ceny produktów rolnych

Na rynku w Białymstoku notowano wczoraj następujące ceny ziarna, maki, chleba i paszy za 100 kg.: pszenica — 19,50, żyto — 13, iecmień — 15, owsies — 13,50, gryka — 13, mąka pszenna 65% — 27, 50% — 36, mąka pyłkowa żytnia 65% — 18, mąka razowa 90% — 14, chleb pyłkowy — 24, razowy — 17, koniczyna — 5 — 6, siano gruntowe — 4,50 — 5, polne — 5 — 6, słoma prosta — 3 — 3,40 i ziemniaki — 3.

W stanie nietrzeźwym

33-letni Kazimierz Kozłowski, (bez stałego miejsca zamieszkania) wywołał po pijanemu na Rynku Kościuszki awanturę, przyczem uderzył i żelzy posterunkowego Franciszka Święcickiego, za co go aresztowano.

światowa marka
Primeros
GUM
nagrodzone złotym medalem w Uly pięcioletnia trwałość

Pielgrzymka do Wilna

Pielgrzymka z Białegostoku do Wilna wyruszy trzema pociągami w kolejności następującej: I-szy pociąg odepędzie z Białegostoku dnia 7.IX o godzinie 5-tej rano; II-gi dnia 7.IX o godzinie 23 minut 55; III-ci dnia 8.IX o godzinie 5-ej rano.

Powrót do Wilna nastąpi: I-ym pociągiem dn. 9.IX o g. 21 min. 4; 5II-gim dnia 10.IX o g. 19-tej;

III-cim dnia 10.IX o g. 21 m. 25. Organizator pielgrzymki ks. dziekan Bonifacy Oleszczuk prosi, by pielgrzymi, celem uniknięcia nieporozumień i natłoku w wagonach, przestrzegali ściśle zarządzeń co do kolejności pociągów i terminów wyjazdu z Białegostoku oraz powrotu do Wilna.

Białostocki Przemysł Włókienniczy

w sierpniu 1936 r.

otwarty udzielany w ograniczonych rozmiarach tylko odbiorcom finansowo pierwszorzędnym.

W przyszłym miesiącu utarg zapewne nieco osłabnie ze względu na rozpoczynający się okres świąt żydowskich.

Klucz partyjny rozstrzyga...

W tych dniach w fabryce Lińszycy i Kapłana przy ul. Kopnickiej dokonywana była próba z nowoustawionym „rajwilkiem”, który obsługiwały robotnicy ze Związku Chrześcijańskiego. O uruchomieniu nowej maszyny dowiedział się sekretarz Zw. Włóknarzy oddz. II p. Aleksander Reginella, przybył na teren fabryczny i zażądał od właścicieli zatrud-

O zdobycie rynków w kolonjach portugalskich

W związku z konferencją tułojczych przemysłowców, w której uczestniczył poseł R. P. w Lizbonie p. Romer, postanowiono starać się o pozyskanie no-

Chodnik betonowy na ul. Antoniułkowskiej

Przedmieścia Ogrodnicki, Antoniułk i Dzieśięcinę posiadają jedyną komunikację z miastem przez ulicę Antoniułkowską, która jest b. zaniedbana. Przy sporządzaniu budżetu dodatkowego na rok 1936/37 prelimitowano na budowę jednostronnego chodnika z betonowych płyt i uporządkowanie obocznic na ulicy Antoniułkowskiej — 5.500 zł.

Roboty te Magistrat w wzorajszym posiedzeniu postanowił oddać firmie „M. Śniadowski”.

wych terenów dla eksportu białostockiego w portugalskich kolonjach w Afryce (Angola i Mozambik).

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach mają być wysłane zbiorowe kolekcje włókienniczych do poselstwa R. P. w Lizbonie, które ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby towary białostockie zdobyły rynki zbytu w afrykańskich kolonjach Portugalii.

Wycieczka na Sowniec

Wobec zbliżającego się końca robót na Sowniu, zarząd Zrzeszenia P. O. W. — Wschodząc chcąc dać możliwość wzięcia udziału w spyaniu kopca Marszałka Piłsudskiego wszystkim członkom Zrzeszenia i ich rodzinom organizuje w dniu 20 września r.b. wycieczkę na Sowniec.

Biorący udział w wycieczce będą korzystali z ulg kolejowych, a tym członkom Zrzeszenia, którzy mają trudności ze środkami na podróż, udzielone będą specjalnie wysokie ulgi kolejowe, albo też będą oni korzystali z całkowicie bezpłatnych przejazdów do Krakowa i z powrotem.

Zgłoszenia przyjmuje delegatura głównego zarządu Zrzeszenia w Białymstoku ul. Grottego 1 m. 4 do 9 września r. b. włącznie, codziennie w godzinach 10—15.

Mecz piłki nożnej

W niedzielę dn. 6 września o godz. 15 na boisku w Zwierzynie odbędzie się mecz piłki nożnej między W. K. S. Jagiellonia a K. P. W. Ognisko. Dochoł na Fundusz Obrony Narodowej.

Kradzieże

Na strychu domu Nr. 53 przy ul. Fabrycznej przylapano na kradzieży bielizny, należącej do Piotra Kasprzyckiego — Jannę Sliwoń (Płocka 8).

Pod zarzutem kradzieży został zatrzymany i przekazany wiadom sądom w 26 letni Włodzimierz Chenegin vel Chanegin, szwec (Cienna 7). Ustalono, iż w czerwcu r. b. z niezamkniętego strychu domu Nr. 48/1 przy ul. Piłsudskiego Chenegin skradł lampę wartości 24 zł., stanowiącą własność S. Gelberga i rower dziecięcy należący do Lizy Fuks. Poszkodowani o kradzieżach tych dotychczas policji nie meldowali.

niania przy „rajwilku” robotników ze Zw. Włóknarzy oddz. II, oświadczając, że o ile dyrekcja nie przyjmie robotników tego Związku, to fabryka zostanie unieruchomiona.

Dnia następnego przybyli do fabryki robotnicy ze Związku Chrześcijańskiego z sekretarzem p. Eljaszem. Prawie jednocześnie zgłosili się również robotnicy ze Zw. Włóknarzy oddz. II z p. Reginella na czele.

W rezultacie do pracy przy nowej maszynie przyjęto 4 robotników ze Zw. Chrześc., 2-ch ze Związku p. Reginelli i jednego z woinej reki wyznaczonego przez dyrekcję.

Praca nie trwała długo, gdyż nazajutrz 2 robotnicy przy „rajwilku” ogłosili strajk, nie opuszczając warsztatu pracy, a to dlatego, że jednego robotnika przyjęła dyrekcja fabryki.

Zażęcie to jest typowe dla naszych fabrycznych stosunków, gdzie niestety rozstrzyga nie uzdolnienie fachowe, nie materialna potrzeba robotnika, lecz — klucz partyjny.

Do PP. Prenumeratorów

Wszystkich PP. Prenumeratorów, uprzejmie prosimy o wpłacenie prenumeraty za miesiąc **wrzesień r. b.** W dniu 10.IX r. b. będziemy zmuszeni przerwać dalsze przysyłanie pisma tym PP. Prenumeratorom, od których nie otrzymamy należności.

Administracja.

Trzy lata więzienia za zabójstwo dziecka

Przed Sądem Okręgowym stanęła wczoraj 29-letnia Nadzieja Gorbikowa ze Starosielc, oskarżona o zabójstwo dziecka.

W dniu 17 czerwca b. r. Gorbikowa urodziła na oddziale położniczym szpitala św. Rocha dziewczynkę. Tydzień później, wyszedłszy ze szpitala, ukaźła dziecko i wrzuciła je do ustępu publicznego na Rybnym Rynku.

Maż jej, z którym od trzech

miesięcy nie żyła, zameldował policji o zaginięciu dziecka. Początkowo Gorbikowa zeznała, że dziecko porzuciła na dziedzińcu biura pośrednictwa pracy, później jednak mówiła, że wrzuciła je do Bialki.

Kiedy po kilku tygodniach podczas opróżniania dołu kloaczego w publicznym ustępie na Rybnym Rynku znaleziono zwłoki dziecka, Gorbikowa przyznała się do winy.

Na rozprawie oskarżona tłumaczyła się, że kiedy maż ją porzucił i wskutek tego znalazła się w bardzo ciężkich warunkach materialnych — z rozpaczy dopuściła się zbrodni.

Badany w charakterze świadka Gorbik oświadczył, że porzucił żonę wskutek jej niemoralnego prowadzenia się.

Sąd skazał Gorbikową na 3 lata więzienia.

Złamał rękę

Wczoraj 9-letni Józef Kłoskowski (Dojlidy Fabryczne 25) przy wsiadaniu na rower upadł i złamał rękę. Pogotowie P.C.K. odwoziło go do szpitala św. Rocha.

Pożar w Lewickich

Ubiegłej nocy w zabudowaniach Bronisława Danilczuka na kolonii Lewickie (gm. Juchnowiec) wybuchł pożar. Spłonęły: stodoła ze zbożem i sianem, chlewy, szopa i częściowo dom mieszkalny. Straty wynoszą 4.500 zł.

O zabrukowanie ul. Kozłowej i Młynowej

Magistrat uchwalil upoważnić Zarząd Miejski do zawarcia umowy z przedsiębiorcą M. Śniadowskim na zabrukowanie odcinków ulic Kozłowej i Młynowej.

Choroba przyczy a samobójstwa

Wczora, powiesił się w mieszkaniu wianem (ul. Zamenhofa 5) 58 letni Abel Kurjański, właściciel domu. Kiedy żona jego wróciła rano z miasta, zastała drzwi zamknięte od wewnątrz. Zaniepokojona wezwała sąsiadów, którzy przez okno dostali się do mieszkania.

Kurjański wisiał na ręczniku, przymocowanym do wbitego w piec haka. Lekarz pogotowia P.C.K. dr. Tućwicz stwierdził zgon. Przyczyną desperackiego kroku była dokuczliwa choroba serca.

Wobec redukcji robotników nad Białką

Z powodu wyczerpywania się kredytów Funduszu Pracy, następuje stopniowo zwalnianie robotników zatrudnionych przy regulacji Białki. W sprawie tej przy ul. Jurowieckiej 10 odbyło się zebranie zainteresowanych. Delegat Ostatek składając sprawozdanie z interwencji w starostwie grodzkim, oświadczył, że p. starosta zapewnił, iż dalsza redukcja nie nastąpi, natomiast co do robotników zredukowanych p. starosta przyrzekł interweniować u odpowiednich czynników, aby byli napowrót przyjęci do ukonczenia sezonu.

Z Autokomunikacji

W związku z rozpoczęciem roku szkolnego pierwszy autobus odchodzi z Supraśla o godz. 7.50. Autobusy odchodzące do Supraśla o godz. 14 i do Choroszycy o godz. 14.20 funkcjonować będą w dniu powszednie jako autobusy szkolne. Poza uczącą się młodzieżą pasażerowie korzystają z tych kursów będą mogli tylko w miarę wolnych miejsc.

Nowa siedziba harcerzy

Z dniem 1-go września biura Komendy Chorągwi Harcerzy zostały przeniesione z Rynku Kościuszki 3 na ul. Elektryczną Nr. 9

Okradziony w pociągu

Warszawska policja skierowała do tuł. posterunku kolejowego meldunek Raimunda, Zygfryda Brauna, któremu skradziono 28 ub. m. w pociągu na trasie Wilno — Warszawa aparat fotograficzny wartości 360 zł. Poszkodowany podejrzewa o kradzież pewną kobietę, która wysiadła z pociągu w Białymstoku.

Thumacz przeligły dla Jzyha transozijskiego
Mgr. G. Cytronówna
przeprowadziła się na ul. Piłsudskiego 17 m. 12, tel. 8-24 przyjmuje od 4 — 8 wiecz.

NOWOCZESNA SĘKOŁA TAŃCÓW

wyucza najnowszych TAŃCÓW SALONOWYCH BEZ WZGLĘDU NA ZDOLNOŚCI

Sienkiewicza 42, tel. 8-41

OTWARCIE NASTĄPI W NIEDZIELĘ 6-go WRZEŚNIA

Wieczory praktyczne odbywają się w **ŚRODY I NIEDZIELE** Informacje: od godz. 11—2 i od 4—10 w.

„MODERN” 5-ej CENY OD 54 gr.

Gigantyczne arcydzieło filmowe, którego akcja rozgrywa się w **HISZPAŃSKIE JĘGJI CZUDZOZIEMSKIEJ**

Największy film świata! **BANDERA** Tyt. oryg. „S Z T A N D A R”

APARATY RADJOWE

modele na 1937 rok już nadeszły

SKŁADY RADJOTECHNICZNE

L. MOWSZOWSKI

BIAŁYSTOK, M. PIŁSUDSKIEGO 22, TEL. 2-14.

Dogodne warunki płatności.

„SWIAT” Dziś Początek 5, 6, 8, 10 Ceny od 54 gr.

Pierwsza polska komedia morska

MAŁY MARYNARZ W rol. Bogda, Brodniewicz, Fertner, Orwid, Grossówna

АРОБЛО Dziś — Początek 5, 6, 8, 10¹⁵
Ceny od 54 groszy
SHIRLEY TEMPLE
MAŁY BUNTOWNIK
PONADTO: Rewelacyjny dodatek kolorowy BUTELKI

MORZE POŁUDNIOWE, TROPICALNE WYSPY, TAHITI I PITCAIRN

OTO TŁO Bezprzecenne największego filmu ostatnich lat

BOUNTY

EMOCJA SIŁA I PIĘKNOŚĆ

ROMANTYCZNE I WZRUSZAJĄCE PRZYGODY ZBUNTOWANEJ ZAŁOŻY STĄTKU WOJENNEGO. Rele główne:

CHARLES LAUGHTON CLARK GABLE

Egzotyczne piękności **TEHANI I MAIMITI**

Lekarz-Dentysta **Leon Kopelman** powrócił

Dr. A. Adamowicz Weneryczne, niemocz, skórne Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17. telef. 6-40. Godziny pracy: 9—11—4—7 wiecz.

Doktor M. KANEŁ weneryczne, skórne, wtosów Przyjmule od godz. 9—11 od 5—8. (Kobiety od godz. 4—5 pp.) Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Dr. J. WALEWSKI Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-43

3 PLACE budowlane po 138 sążni kw. przy ul. Owsianej (od Antoniułkowskiej) do sprzedania. Wiadomość: Kossuth, ul. Elektryczna 8 a m. 1 od godz. 8 do 9 i od 19 do 21.

Blankety kołperty firmowe, cykularze handlowe, reklamy, afisze, ulotki tanio, szybko, starannie wykonane Drukarnia „Dziennik Białostocki” Białystok, Rynek Kościuszki 1, tel. 63.